



Komu jest lepiej – nam czy kiedyś naszym prababkom? URODA zaprosiła do dyskusji osiem pań, które odniosły sukces w różnych dziedzinach. Czy uważają, że być kobietą w Polsce u progu nowego tysiąclecia jest super?

Polka 2000:



Luiza Ceglińska



Krystyna Janda



Kinga Dunin



Barbara Falandyś



z miotłą czy na miotle?



Agata Tuszynska



Wanda Nowicka



Dominika Wielowiejska



Izabela Jaruga-Nowacka

Nleustannej rozrywki dostarcza posłom projekt ustawy o równości płci, powracający pod obrady jak bumerang. Większość parlamentarzystów uważa równouprawnienie za „sztuczny problem” i na pewno nie zwróciła uwagi na burzliwą dyskusję o kondycji kobiet, która kilka miesięcy temu przetoczyła się przez prasę.

Nas zaciekawiła z powodu niesłychanie wysokiej temperatury, wręcz zacierzenia wypowiedzi pań. Zastanowiła, bo odbywała się na łamach prasy codziennej, bez żadnego echa w pismach kobiecych. I sprowokowała do spotkania, bo wynika z niej, że kobiety, niezależnie od wyznawanych poglądów, chciałyby na nowo określić pojęcia teoretycznie już dawno zdefiniowane, takie jak np. równouprawnienie czy dyskryminacja. A mijającego wieku, mimo wywalczonych i przyznanych praw, nie nazwałyby stuleciem kobiet. Dlaczego?

Do redakcyjnej dyskusji o kondycji kobiet URODA zaprosiła **Krystynę Jandę** – aktorkę, **Kingę Dunin** – socjologa, pisarkę, **Agatę Tuszyńską** – pisarkę, **Luzę Ceglińską** – właścicielkę firmy, kobietę interesu, **Barbarę Falandysz** – prawnika, obecnie panią domu, **Wandę Nowicką** – szefową Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, **Izabelę Jarugę-Nowacką** – przewodniczącą Ligi Kobiet Polskich, wiceprzewodniczącą Unii Pracy, **Dominikę Wielowieyską** – dziennikarkę „Gazety Wyborczej”. URODĘ reprezentowały: Magda Groszewska, Anna Porwit i Barbara Żmijewska.

Magda Groszewska: Wpadł mi niedawno w ręce podręcznik do literatury mego syna. I co czytam?

„Z przekonaniem lub z pozorem przekonania powtarzają wszyscy, że kobieta równym jest mężczyźnie człowiekiem. Pojęcie to jednak istnieje tylko w teorii, a w zastosowaniu kobieta zawsze zostaje istotą ludzką wprawdzie, ale niepełnoletnią, naturą swoją więcej zbliżoną do kwiatu, lalki, anioła niż do człowieka”. Ten tekst napisała Eliza Orzeszkowa 130 lat temu! Czy jest aktualny? Wciąż się zastanawiam.

Mnie jest dobrze! Patrząc na zaproszone panie nie ma wątpliwości, że dziś wszystkie drzwi stoją przed kobietami otworem. Czy cieszy was to, że osiągnęłyście sukces, o którym prababki nie mogły nawet marzyć?

Izabela Jaruga-Nowacka: To nie jest dobrze postawione pytanie. Bo co ma wspólnego skok cywilizacyjny w mijającym stuleciu z samopoczuciem kobiet? Jesteśmy tak samo nieszczęśliwe albo szczęśliwe jak prababki. To jest sprawa indywidualnych wyborów, świadomości tego, co nam daje satysfakcję. Czy spełnię się przede wszystkim jako matka? A może jako szefowa koncernu?

Krystyna Janda: Nie doczekacie się ode mnie deklaracji, że czuję się obywatelką drugiej kategorii. Przeciwnie – wciąż muszę prowokować i zachęcać panów, z którymi pracuję, by starali się nadać „za moimi tematami”. Ale doskonale wiem, że te moje związki osobisto-służbowo-różne są wyjątkowe i nietypowe.

Kinga Dunin: Czym wobec tego wytłumaczy pani fakt, że męskie gwiazdy filmowe w polskim kinie zarabiają dużo więcej niż kobiece?

Krystyna Janda: Bo polskie filmy opowiadają o mężczyznach i ich sprawach. Kobiety, zwłaszcza dojrzałe, nie są potrzebne, a ich wize-



Jeśli małżeństwo bywa karierą, to wyjątkowo niepewną!

K. Janda

runek wręcz obraźliwy. Różnica w zarobkach jest konsekwencją takiego stanu rzeczy.

Agata Tuszyńska: Niestety, jest to dowód na to, że kobieta ma niższą pozycję, choć pani chciała temu zaprzeczyć, zresztą ja też, bo osobiście jako pisarka, dziennikarka nigdy nie zetknęłam się z dyskryminacją.

Barbara Falandysz: Podczas strajku studenckiego poprosiłam o głos i zaproponowałam, żebyśmy protest zawiesili. Zaraz wybrano mnie do komitetu. Od tego czasu wszyscy wokół chcą, żebym o czymś decydowała, za coś odpowiadała, choć mnie rola mocnego człowieka wcale nie cieszy. Dyskryminacja – uważam – to nie jest kwestia płci, ale charakteru.

Wanda Nowicka: Odejdźmy od indywidualnych doświadczeń, bo zaciemniają nam obraz. Panie mówią: mnie dyskryminacja nie dotyczy, więc jej nie ma. Tymczasem dyskryminacja przejawia się w wielu sferach. Czasem widoczna jest dla każdego, czasem dostrzegana tylko przez osoby świadome.

Krystyna Janda: Chce nam pani powiedzieć, że należymy do 90 proc. Polek, które nawet nie zdają sobie

sprawy z tego, że są dyskryminowane (takie dane gdzieś widziałam)?

Dyskryminacja osacza

Kazimiera Bujwid napisała w 1905 roku: „Jeśli kobieta zaczyna pisać »dr« przed nazwiskiem, przestaje twierdzić, że kwestia kobieca istnieje”.

Izabela Jaruga-Nowacka: Ten mechanizm, jak widać, wciąż działa. Dlatego, jeśli mnie pytacie, czy jestem dyskryminowana, mówię „tak”, codziennie i wielokrotnie. Dlatego, że utożsamiam się z innymi kobietami, ich doświadczeniami i ich losem. Mam świadomość tego, że bez walki naszych prababek o prawa kobiet nie mogłabym robić tego, co mnie cieszy, co chcę robić. W Polsce nie tylko kobiety pracujące doznają dyskryminacji, często dyskryminowane bywa macierzyństwo. Np. niedawno przy pomocy straży miejskiej wyproszono z restauracji kobietę karmiącą dziecko piersią, ponieważ jeden z gości poczuł się zgorzsony tym, że się obnażyła.

Krystyna Janda: Prababki głównie wygrywały na pianinie „Boże daj męża”, bo jeszcze na początku wieku zamążpójście, zwłaszcza bogate, oznaczało dobrą pensję do końca życia i poczucie bezpieczeństwa. A teraz? Jeśli małżeństwo bywa karierą, to wyjątkowo niepewną!

Barbara Falandysz: Ciekawa rzecz. Zauważyłam, że jeśli już ludzie opowiadają o antenatach, to zawsze jest w tle dworek, powóz, wojaże do wód. Wszyscy mieli babki zamożne, utytułowane. Nikt nie przyznaje się do babki służącej czy guwernantki. A przecież kobiety z niższych sfer zawsze pracowały!

Wanda Nowicka: Za grosze, bez szans wybicia się. Dziś też, jeśli pracodawca zamieszcza anons: „Zatrudnię kobietę”, można mieć absolutną pewność, że to oznacza pracę za marne, najgorsze pieniądze.

Szczyście czy kariera?

Porozmawiajmy raczej o przemianach obyczajowych. Erica Jong w „Serenissime” pisze, że byłyśmy maszynkami do rodzenia dzieci, teraz chcemy mieć wszystko: rodzinę, kochanka, karierę, pieniądze...

Krystyna Janda: Fakt, że chcemy coraz więcej, ale uważam, że to pozytywne zjawisko.

Agata Tuszyńska: Wiecie, że sto lat temu, w epoce gwiazd, Modrzezewskiej rzucono pod nogi kolie brylantowe, ale żadna szanująca się kobieta nie zaprosiła jej do domu? Nie można było z nią obcować jak z panią hrabiną, aktorka była gorszym gatunkiem kobiety.

Krystyna Janda: Mogła wyrecytować wiersz i wyjść kuchennymi schodami.

Agata Tuszyńska: Łatwo zauważyć, że byt określa świadomość. Matka słynnej amerykańskiej feministki Margaret Sanger umarła w wieku 49 lat, po 18 ciążach. Nic dziwnego, że ta zaczęła potem walczyć o antykoncepcję, prawa kobiet i założyła pierwsze poradnie świadomego ma-



Dyskryminacja to nie jest kwestia płci, ale charakteru.

B. Falandysz

cierzyństwa. Simone de Beauvoir nie mogła studiować na tym samym wydziale co Sartre. Takie kobiety walczą, inne być może nie, ale widzą, że trzeba pomagać. Jeszcze nie tak dawno, kilka pokoleń wstecz, kobiety nie mogły się uczyć. My możemy narzekać, że zarabiają mniej niż mężczyźni, ale dużym zwycięstwem jest to, że w ogóle mogą pracować. Teraz, kiedy kobieta się uprze, może zrealizować każde marzenie, nawet polecieć w kosmos.

Krystyna Janda: Fakt. A swoją drogą, kiedy teraz Amerykanka leciała, zastanawiałam się, czy NASA uzgadniała z nią termin okresu. Może dali jej jakieś tabletki, które przesunęły menstruację? Chciała-bym to wiedzieć.

Hormony czy paranoja?

To dobry moment, by ustalić, co to znaczy „naturalna rola kobiety”. Coraz częściej słyszymy to określenie.

Barbara Falandysz: Opiszę to na przykładzie własnych córek, bardzo bystrych dziewczyn, chwalić Boga. Jedna z nich przeskoczyła z pierwszej klasy podstawówki do trzeciej. Ucieszyłam się, bo wiem, jak czas się w życiu liczy. I wiem, że dziewczyna ma szansę zyskać dodatkowy rok tylko wtedy, gdy jest dzieckiem. Teraz córki są w pierwszej gimnazjalnej i w ósmej, i już bez przerwy siedzą w lustrze, są zajęte swoim wyglądem. To jest cecha płci, zaczynają grać hormony. Wiem, co mówię, bo sama jestem pełna hormonów!

Kinga Dunin: Może powinna pani poczytać, co dzieje się z dziewczynkami i chłopcami w wieku dojrzewania, kiedy rodzina traci decydujący wpływ na wychowanie, a zaczynają zyskiwać rówieśnicy, mass media. Dziewczyny nagle dowiadują się, że wcale nie jest takie ważne, jak się uczą, ale jak wyglądają – czy przypominają anorektyczne wieszaki na ciuchy, które są wzorem mody. Chłopcy chłoną reklamy, teksty,



Teraz, kiedy kobieta się uprze, może zrealizować każde marzenie, nawet polecieć w kosmos.

A. Tuszyńska

zdjęcia w stylu „CKM krótka seria”, czyli pan życia i gołych panienek.

Wanda Nowicka: Przyzwyczajanie do społecznych ról zaczyna się dużo wcześniej. Syn opowiadał mi ostatnio o programie „Ziarno”. Oglądał w nim film rysunkowy, w którym pokazywano, jak Bóg tworzył kobietę i nadawał jej życiowe zadania: pranie, gotowanie, sprzątanie. Był wstrząśnięty, że w kreskówce dla najmłodszych Bóg został „wykorzystany” do uzasadnienia nierównej pozycji kobiety w rodzinie.

Barbara Falandysz: Właśnie dlatego macierzyństwo jest dla mnie wyzwaniem. Siedząc w domu pomagam moim dzieciom rozwiązywać różne problemy, odpowiadam na ich pytania, stawiam czoło wszystkiemu, co je atakuje.

Izabela Jaruga-Nowacka: To dobrze, jeśli kobieta ma satysfakcję z zajmowania się domem i dziećmi. Ale czy świadczenie bezpłatnych usług na rzecz całej rodziny, tj.: pranie, gotowanie, sprzątanie, zakupy itd. oraz uzależnienie się od hojności męzowskiego portfela można na-

zwać „naturalną rolą kobiety”? To nieporozumienie, bo nie natura, ale kultura represjonuje kobiety. Ona kobietom wpisała w rolę społeczną nudne, ciężkie, pozbawione prestiżu prace domowe.

Dominika Wielowieyska: Cieszę się, że mój mąż i jego przyjaciele mają takie silne poczucie męskości, czyli przekonanie, że to oni muszą zadbać o rodzinę, zarobić pieniądze. A to, że tacy są, jest efektem pragnień kobiet, które oczekują, że partner będzie człowiekiem zaradnym, na którym można się w każdej chwili oprzeć.

Kinga Dunin: W socjologii takie zachowanie nazywamy wyuczoną bezradnością.

Dominika Wielowieyska: Nie wiem, czy wyuczoną, to my rodzimy, karmimy dzieci i nic tego nie zmieni.

Izabela Jaruga-Nowacka: I nikt tego nie chce zmieniać. To i tylko to, że zachodzimy w ciążę i rodzimy dzieci jest naszą „naturalną rolą”, a wszystko inne jest przypisanym przez obyczaj obowiązkiem. Dlatego politykę państwa wobec kobiet trzeba zmienić.

Płonące staniki

Rozumiemy, że niektóre z pań drażni przypisywanie mężczyznom roli opiekuna, ale chętnie powierzyłyby ją państwu. Opieka jest nam potrzebna...

Wanda Nowicka: Nie chodzi o żadną opiekę, ale prawo ustawiające kobiety na pozycjach równych mężczyznom. Ta władza, ten rząd nic w tej sprawie nie robi. Gorzej – cały czas tracimy prawa już zdobyte. Jeśli mi nie wierzycie, poczytajcie dokumenty Komitetu Praw Człowieka – tam czarno na białym potwierdzają dyskryminację kobiet w Polsce w sferze zdrowia, reprodukcji, antykoncepcji, edukacji seksualnej, pracy, wynagrodzeń. Same zresztą widzicie, że nowa ustawa o badaniach prenatalnych poważnie ogranicza dostęp do tych badań,

ustawa emerytalna dopuszcza, że świadczenia dla kobiet mogą być niższe nawet o 40 proc. niż dla mężczyzn w tym samym wieku. A teraz mamy nowy paszтет – wydłużenie urlopu macierzyńskiego do pół roku.

Dominika Wielowieyska: Zaraz, zaraz, nie może pani uznawać tej ustawy za antykobiecą. Przecież umożliwia ona, że matka będzie przy małym dziecku dwa miesiące dłużej i jeszcze dostanie za to pieniądze!

Wanda Nowicka: Byłoby świetnie, gdyby ten urlop nie był przymusowy i to tylko dla kobiety.

Dominika Wielowieyska: Przecież pracodawca może umówić się z pracownicą, jak długo będzie trwał!

Wanda Nowicka: I złamać prawo? Zwróćcie uwagę, jak fatalne skutki będzie miała ta ustawa dla kobiet starających się o pracę. Jeśli szef będzie miał do wyboru ją i jego, zatrudni faceta, nawet jeśli jest gorszy; będzie mniej kłopotliwy.

Luiza Ceglińska: W mojej firmie na 50 zatrudnionych osób jest wiele kobiet i nigdy nie przyszłoby mi do głowy bać się ich ciąży. Słyszę czasem: „Ależ ty ryzykujesz!” Odpowiadam, że wygrywam, bo jeśli firma tego potrzebuje, Ela, Zosia, mamy małych dzieci, nigdy nie odmawiają pomocy. Ale jak przekonać innych pracodawców? Dowiaduję się, że dziewczyny są zatrudniane w wielu dobrze prosperujących i płacących przedsiębiorstwach dopiero wtedy, gdy podpiszą cyrograf, że przez minimum 5 lat nie zajdą w ciążę (zdąrza się też, że i przez 15!).

Dominika Wielowieyska: Kobieta powinna mieć prawo wyboru. Jeśli decyduje się na macierzyństwo i usiłuje godzić obowiązki matki z obowiązkami zawodowymi, to w rezultacie idzie na jeden urlop macierzyński, na drugi, w ten sposób automatycznie traci możliwość rozwijania swojej kariery i będzie zarabiała mniej niż mężczyzna. Nie ma żadnej siły, która zmusiłaby pracodawców, aby traktował te kobiety na równi z mężczyznami. Macierzyń-



To nie natura,
ale kultura
represjonuje
kobiety!

I. Jaruga-Nowacka

stwo to taki moment, kiedy okazuje się, że istnieje pewna naturalna (wiem, że nie lubicie tego słowa) różnica, która w jakimś sensie utrudnia kobietom robienie kariery.

Wanda Nowicka: Zgadzam się z tym, że kobieta powinna mieć świadomość, jakie będą konsekwencje jej wyboru. Jeśli uzna, że dzieci są dla niej ważniejsze, to wie, co traci, ale traci z pełną świadomością. Czy nie można jednak tych urlopów oprzeć na szwedzkich zasadach? Tam urlop rodzicielski trwa rok, ale miesiąc musi wykorzystać ojciec dziecka. Jeśli tego nie robi, urlop przepada. Propaguje się świadome ojcostwo i równość w rodzinie.

Izabela Jaruga-Nowacka: Może doczekamy się podobnych rozwiązań, kiedy będziemy wchodzić do Unii Europejskiej. Obowiązujące tam ustawodawstwo wymusi na naszym parlamencie i rządzie przepisy umożliwiające równouprawnienie nie tylko na papierze. Już nie będzie możliwe odrzucenie ustawy równościowej po żenującej dyskusji posłów, którzy zastanawiali się, czy kobieta kupując bieliznę może być obsługiwana przez ekspedienta mężczyznę. Lub zniwelający, a zarazem wygodny argu-

ment, że zmywając naczynia polski mężczyzna traci tożsamość.

Dominika Wielowieyska: Takie gadanie z trybuny sejmowej potraktowałabym jak folklor. Tak naprawdę ustawy nie przyjęto, ponieważ chcieliście, by 40 proc. mianowanych stanowisk powierzyć kobietom.

Daj pan władzę!

Projekt ustawy równościowej cichutko się urodził i jeszcze ciszej poległ wśród męskich żarcików. Dlaczego?

Dominika Wielowieyska: Bo miał charakter trochę księżycowy. Zakładał, że przepustką do stanowiska powinna być płeć z pominięciem całej struktury władzy: partii, instytucji, organizacji politycznych...

Wanda Nowicka: Korzystałyśmy z doświadczeń krajów Unii Europejskiej, które już dawno wprowadziły rozmaite regulacje prawne wyrównujące szanse kobiety.

Izabela Jaruga-Nowacka: A w Polsce, gdzie stanowimy połowę społeczeństwa, w gremiach kierowniczych, decyzyjnych prawie kobiet nie ma.

Dominika Wielowieyska: A jeśli jakiś tam procent wśród Polaków to robotnicy niewykwalifikowani, to czy powinni w takich samych proporcjach zaludniać korytarze na Wiejskiej?

Kinga Dunin: To co innego. Wśród 20 milionów kobiet w Polsce na pewno wybierze się kompetentne, odpowiedzialne i gotowe do objęcia wysokich stanowisk.

Dominika Wielowieyska: Zgadzam się i proponuję umieszczać ich nazwiska na listach wyborczych. A jeśli kobiet tam nie ma, nie głosować. Proste.

Wanda Nowicka: Są, ale na dalekich miejscach, z których – z zasady – nie wchodzi się do parlamentu. Stanowią tło dla mężczyzn, pewniaków, umieszczonych na pierwszej i drugiej pozycji...

Dominika Wielowieyska: Muszą o to walczyć. Zobaczcie, co się stało w SLD, tam kobiety się zbun-

towały i nawrzeszczały na Mille-rra. Efekt jest taki, że w SLD młode dziewczyny pełnią funkcje pełnomocników wojewódzkich tej partii. Trochę się naśmiewałam z tego w swoich publikacjach, ale, obojętnie czy lubi się SLD czy nie, te dziewczyny zaistniały w lokalnych społecznościach.

Luiza Ceglińska: Musimy się promować, wszystkie sposoby są dobre. Islandki zostawiły swoich mężczyzn tydzień na morzu i zapowiedziały: „nie wpuścimy was na ląd, póki nie dostrzeżecie, że istniejemy”. Czasem żałuję, że Polska nie jest wyspą... Ale kobiety interesu nie narzekają, zjednoczyłyśmy się i wspieramy.

Brzydkie słowo „feministka”

Feministki walczą z mężczyznami, chodzą w garniturach i mają wąsy. Taki stereotyp ciągle funkcjonuje w powszechnej świadomości Polaków. Słusznie?



Jeśli mówimy o kształtowaniu się nowej tożsamości kobiet, nie możemy pomijać nowej tożsamości mężczyzn.

W. Nowicka

Izabela Jaruga-Nowacka: Mały pecha. W Polsce termin feminizm został skompromitowany, zanim go rozszyfrowano. Nie zapominajmy, że walka o prawa kobiet to fragment batalii o prawa człowieka. Za komuny prawa i wolności człowieka były tematem tabu. Stąd feminizm ośmieszono, ukazując kobiety walczące o swoje prawa jako wściekłe baby palące staniki.

Krystyna Janda: Nie zwalajmy wszystkiego na komunę. Byłam świadkiem, jak feministki pobity mego przyjaciela w berlińskiej księgarni, bo ośmielił się skrytykować zestaw zgromadzonych tam książek. Sprawy go tak, że trzeba było robić obdukcję. A co się działo w Paryżu na festiwalu „kina kobiecego” w czasie projekcji „Gorączki” Agnieszki Holland! Po scenie, kiedy kobieta całuje w rękę faceta po stosunku, rozległy się gwizdy, tupanie, na ekran poleciały kanapki, butelki. Tak przestraszyłam się tej agresji, że uciekłam z kina!

Kinga Dunin: A męska agresja i chamstwo wobec kobiet pani nie przeraża? Takie zachowanie to krzyk osób krzywdzonych, które nie wiedzą, co robić, żeby ten krzyk został dosłyszany. Łagodnie mogą mówić ci, którzy mają dostęp do trybuny sejmowej i mają władzę, by kontrolować krzywdzących.

Dominika Wielowieyska: Kinga, po co bronisz feministek, zamiast powiedzieć, że każdy radykalizm jest naganny.

Kinga Dunin: Ja wcale nie mówiłam, że każdy radykalizm jest naganny!

Dominika Wielowieyska: Aha, w takim razie feminizm radykalny jest słuszny, łącznie z rękoczynami.

Kinga Dunin: Poglądy jeszcze różnią się swoim meritum.

Izabela Jaruga-Nowacka: Polski feminizm wcale nie jest radykalny, raczej jest słaby i nieśmiały. Nie potępiam działań radykalnych. To one często zmieniają świat na lepsze.



Panie działające w organizacjach feministycznych powinny pomyśleć, jak zmienią obraz feminizmu.

D. Wielowieyska

Dominika Wielowieyska: Muszę gwałtownie zaprotestować, bo akceptowanie jakichkolwiek brutalnych zachowań, bez względu na to, jaką ideologię czy poglądy się prezentuje, jest po prostu złe.

Wanda Nowicka: Ale obraz feministki jako osoby, która walczy z mężczyznami, jest nierzetelny i nieprawdziwy.

Kinga Dunin: My ich kochamy, przynajmniej niekiedy!

Wanda Nowicka: Trudno jest walczyć ze stereotypem feministki. Wiem z doświadczenia, jak trudno dopchać się do mediów, żeby wyjaśnić stanowisko feministki w jakiejś sprawie, nagłośnić protest. Jeśli się już uda, to zawsze z komentarzem dziennikarzy, którzy tę wypowiedź „podsumowują”.

Kinga Dunin: To ruchy feministyczne walczą o zasiłki dla matek, ochronę kobiety w rodzinie.

Wanda Nowicka: My chcemy, żeby kobietom nie wmawiano żadnych dróg życiowych, nie uszczęśliwiano ich na siłę. Każda powinna mieć prawo wyboru, a my

pokazujemy jej wszystkie skutki tego wyboru. Jeśli wybiera macierzyństwo, jest to jej święte prawo!

Agata Tuszyńska: Mnie drażni, że polskie feministki wypowiadają się z pozycji osób strasznie skrzywdzonych. Może dlatego, że nigdy poczucia krzywdy nie miałam.

Wanda Nowicka: To nie jest poczucie krzywdy, ale wrażliwość na nierówność i niesprawiedliwość.

Przyjdzie kara?

W amerykańskiej prasie czytamy o tzw. nowych mężczyznach. Oni dobrze zarabiają, zdrowo żyją, świetnie gotują, są wrażliwi, spolegliwi, interesują się sztuką i własnym wnętrzem. Ale mają jedną zasadniczą wadę: nie chcą zakładać rodzin i na stałe wiązać się z kobietami.

Wanda Nowicka: Jest i odwrotny trend, bardziej niepokojący – konserwatywni mężczyźni nawołują do odzyskania pełni władzy w rodzinach. Rozumiem, że żyjemy w okresie przejściowym – jeśli mówimy o kształtowaniu się nowej tożsamości kobiet, nie możemy pomijać nowej tożsamości mężczyzn, którzy też mogą źle się czuć w narzuconych im rolach. Niech tych trendów będzie sto, tysięcy – proszę bardzo, póki nikt nikogo nie krzywdzi.

Agata Tuszyńska: W Stanach zmienia się ogólny kodeks towarzyski. Mowy nie ma, żeby mężczyzna pomógł ci dźwigać walizkę na lotnisku czy puścił przodem w drzwiach. U ginekologa ubierają cię w papierowy kitel, a lekarz odsłania wyłącznie fragment ciała, który bada. Boi się posądzenia o „sexual harassment”, molestowanie.

Dominika Wielowieyska: No to może panie działające w organizacjach feministycznych, jak najbardziej pożytecznych, powinny pomyśleć nad tym, jak zmieniąby

obraz feminizmu? A nie upierać się przy zdaniu: no cóż, pobity parę osób, ale miały do tego prawo! Albo zostawić bez komentarza poszukiwanie dyskryminacji kobiet w biologii – taki tekst ukazał się w „Gazecie Wyborczej”. Czasem mam wrażenie, że osoby nazywające siebie feministkami uważają, że równouprawnienie byłoby wtedy, gdyby oni też rodzili i karmili piersią. Zgadzam się, byłoby, ale tak nie jest.



Islandki zostawiły swoich mężczyzn tydzień na morzu i zapowiedziały: „nie wpuszczymy was na ląd, póki nie dostrzeżecie, że istniejemy”. Czasem żałuję, że Polska nie jest wyspą...

L. Ceglińska

Barbara Falandysz: No i kto na tym wygrywa? Czy kobieta, od której wymaga się heroizmu? Paskud-

nie wspominam czasy, kiedy miałam troje maleńkich dzieci i musiałam pracować. Mąż chodził z nimi na spacer do parku. Na śniadanie kupował bułki, serek topiony... On nawet wody nie potrafił zagotować!

Dominika Wielowieyska: I ja nie chcę przybijać listew do podłogi ani naprawiać czajnika, ani wykonywać tysięcy domowych (podkreślam: DOMOWYCH) prac, które wykonuje mój mąż. Wykonuję tysiąc innych, które wy uważacie za okropne.

Kinga Dunin: Ależ my nie uważamy ich za okropne, ale za niedoceniane, bo przypisywane kobietom. Powinna powstać nowa historia świata „Her story” napisana przez kobietę, gdzie taką samą rangę miałyby haftowanie jak wojowanie. Może wtedy przestalibyśmy różne funkcje określać jako okropne czy szlachetne, typowo kobiece i męskie. Jednak coś we wzajemnych relacjach zaczyna się zmieniać. Młodzi mężczyźni inaczej zaczynają rozumieć ojcostwo. Biorą niemowlęta na ręce, kąpią bez strachu, że dziecko wypadnie im z rąk. Uczestniczą nawet w porodach.

Krystyna Janda: Mdleją!

Kinga Dunin: Niekiedy, ale mimo to odnajdują w ojcostwie sens i przyjemność. Opowiadają o dzieciach tak jak niewiele kobiet, które do końca nie wiedzą, czy chciały tego dziecka, czy musiały je uro-



Powinna powstać nowa historia świata „Her story” napisana przez kobietę, gdzie taką samą rangę miałyby haftowanie jak wojowanie.

K. Dunin

dzić. Oni bez żalu porzucają maskę macho. Żałuję tylko, że nie dzieje się tak zawsze i wszędzie.

Krystyna Janda: Jest już za późno, by naszych mężczyzn okiełznać. Dorośli zostali wychowani w ten

sposób przez nasze matki. Ja, wychowując swoich synów, dbam o to, żeby byli uczynni, przepuszczali mnie w drzwiach. Nawet kiedy mieli 2 lata, mówiłam: „Chwileczkę, ja wchodzę pierwsza”.

Dominika Wielowieyska: Mężczyźni powinni przede wszystkim uświadomić sobie, że przekonanie, jakoby kobiety z natury były słabsze i głupsze, jest nieprawdziwe. Jeśli tak myślą i mówią, wynika to z ich kompleksów, lęków, potrzeby wskazania kogoś, kto radzi sobie gorzej w życiu, by samemu poczuć się lepiej.

Rachunek sumienia

Czy mijający wiek można nazwać stuleciem kobiet?

Barbara Falandysz: Powiedziałabym raczej: stuleciem ochrony słabszych, wyrównania ich szans. Kleopatra czy Elżbieta I radziły sobie dobrze w niedemokratycznych układach, bo były wielkimi osobowościami.

Luiza Ceglińska: Kobiety pokazują wreszcie, ile są warte w różnych dziedzinach życia. Wiecie, że w 1996 roku było 25 pań u steru rządów? Niektóre naprawdę wybitne – Mary Robinson sprawiła, że za jej rządów pokój w Irlandii trwał 28 miesięcy. Wszyscy zobaczyli, że świat może być lepszy, jeśli kobiety dopuści się do głosu. ♣

panel prowadziła i opracowała **Barbara Żmijewska**
zdjęcia **Szymon Kobusiński**
stylizacja **Ula Kamińska**
makijaż **Sylwia Kuligowska**
realizacja sesji **Marta Gosk**

Dyskusja odbyła się na Farmie Zdrowia i Urody pod Józefowem. Serdecznie dziękujemy pani **Elżbiecie Holc** za gościnę.

Podziękowania dla Salonu z Meblami Wyjątkowymi.

Nie chcemy walki na noże

Dyskusja trwała kilka godzin. Zaproszone panie przyznawały, że chętnie rozmawiałyby dłużej, ale w sobotnie popołudnie spieszyły się do mężów, dzieci, zaległej pracy, przyjaciół. Okazuje się jednak, że choć zajęte swoimi sprawami i karierami, bardzo wyraźnie widzą, że Polka u progu trzeciego tysiąclecia jest dyskryminowana. Różnią się pomysłami, jak do pełnego równouprawnienia doprowadzić. Generalnie nie chcą „walki na noże” i ścigania się z mężczyznami, drażnią je także opinie o konieczności podporządkowania się. Mają jednak świadomość kobiecej solidarności w podstawowych sprawach – dostępu do pracy, polityki państwa wobec kobiet, reprezentacji wspólnych interesów we władzach. A przede wszystkim nie chcą być uszczęśliwiane na siłę, uważają, że to kobiety powinny podejmować życiowe decyzje i ponosić za nie odpowiedzialność. Zdaniem URODY, to nastraja optymistycznie. Czy Wy, czytając panel, również uważacie, że nadchodzące stulecie będzie wiekiem kobiet? Czekamy na listy.

